

Prezydent Kolumbii chce zmienić konstytucję

28 czerwca 2025

Lewicowy prezydent Kolumbii Gustavo Petro, świeżo po uchwaleniu długo blokowanej reformy prawa pracy, ogłosił nową inicjatywę: chce zwołać zgromadzenie konstytucyjne. Pomysł ten zamierza poddać pod głosowanie równoległe z wyborami parlamentarnymi w marcu 2026 roku. Inicjatywa spotkała się z ostrą reakcją prawicy, która oskarża Petro o autorytarne zapędy, a nawet część jego dotychczasowych sojuszników przyjęła ją z dużą rezerwą. Choć sam prezydent przekonuje, że chodzi o pogłębienie demokracji i zwiększenie udziału obywateli w życiu politycznym kraju, opozycja widzi w tym ryzykowny precedens zagrażający porządkowi instytucyjnemu.

Jeszcze niedawno Petro forsował pomysł przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum w sprawie reformy prawa pracy, jeśli Senat nie przyjmie ustawy. W połowie czerwca podpisał dekret w tej sprawie, który jednak został zawieszony przez kolumbijską Radę Stanu. Organ ten uznał, że referendum nie może być ogłoszone bez wcześniejszej zgody parlamentu. Był to moment kryzysowy, który miał zakończyć się kolejną porażką legislacyjną Petro. Niespodziewanie jednak 18 czerwca Senat przyjął zmodyfikowaną wersję reformy – 57 głosami za przy 31 przeciw. Dwa dni później ustawa została zatwierdzona przez obie izby Kongresu, co Petro ogłosił jako wielkie zwycięstwo i spełnienie jednej z głównych obietnic wyborczych. Tym samym referendum stało się zbędne i zostało oficjalnie wycofane.

Nowe przepisy obejmują m.in. przywrócenie ośmiogodzinnego dnia pracy, wyższe stawki za pracę w weekendy i święta, a także objęcie ubezpieczeniem społecznym pracowników zatrudnionych na platformach cyfrowych. Reforma zakłada również oficjalne uznanie zatrudnienia w sektorze pracy domowej, co do tej pory pozostawało poza kontrolą państwa. Dla wielu pracowników

stanowi to realną poprawę warunków pracy i większą stabilność. Jednak opozycja ostro skrytykowała zmiany jako zbyt kosztowne dla pracodawców, zwłaszcza w kraju, gdzie bezrobocie – choć maleje – wciąż wynosi 8,8%. Dodatkowo przypomina się, że aż 56% Kolumbijczyków pracuje w szarej strefie i nie zostanie objętych bezpośrednio korzyściami wynikającymi z reformy.

Dla Petro to drugie po reformie emerytalnej z czerwca 2024 roku spełnienie jednej z głównych obietnic kampanii prezydenckiej. Reforma ochrony zdrowia, zablokowana przez Kongres w 2023 roku, wciąż pozostaje w fazie projektowej i jest kolejnym punktem sporu. Petro wie jednak, że przy obecnym układzie sił w parlamencie szanse na jej uchwalenie są niewielkie. Dlatego postanowił wykonać kolejny krok – polityczny i instytucjonalny – który jego zdaniem ma pozwolić przewyciężyć legislacyjny impas.

Zamierza on zwołać ogólnonarodowe zgromadzenie konstytucyjne. W jego zamyśle nowa konstytucja miałaby umożliwić większy udział obywateli w podejmowaniu decyzji poprzez referenda i inne formy demokracji bezpośredniej. Petro ogłosił, że zamierza przeprowadzić głosowanie konsultacyjne w tej sprawie równoległe z wyborami parlamentarnymi w marcu 2026 roku. „Naród widział na własne oczy tych, którzy są z nim, i tych, którzy go policzkują i uciszają. Teraz wiedza ludu musi przemówić tam, gdzie lud jest suwerenem – przy urnach” – napisał Petro na platformie X.

Jednak takie postawienie sprawy – jako starcie „narodu” z „instytucjami” – wywołało silną reakcję krytyki ze strony opozycji i komentatorów. Konserwatywne środowiska medialne, jak dziennik El Colombiano, natychmiast uderzyły w znane tony: porównania z Wenezuelą, straszenie „chavizmem” i wizją autorytaryzmu. Luz María Sierra, redaktorka naczelna tej gazety, zarzuciła Petro próbę naśladowania Hugo Cháveza. Takie narracje są od lat wykorzystywane przez prawicę w Ameryce Łacińskiej do blokowania wszelkich prób głębszych reform społecznych – niezależnie od ich rzeczywistych treści. W

istocie to nie Petro grozi demokracji, lecz polityczne elity, które nie potrafią pogodzić się z tym, że większość społeczeństwa domaga się bardziej sprawiedliwego porządku.

Również część dotychczasowych sojuszników prezydenta odcina się od jego nowej inicjatywy. Jaime Raúl Salamanca, przewodniczący Izby Deputowanych z centrolewicowej Alianza Verde, który do tej pory wspierał prezydenckie reformy, tym razem wyraził stanowczy sprzeciw. „Popierałem reformy, ale NIE popieram tej propozycji. To nie jest dobry moment” – napisał na X. Coraz więcej głosów w ramach samej koalicji Pakt Historyczny wskazuje na rosnące napięcia i brak wewnętrznego konsensusu co do dalszego kierunku polityki rządu.

Tymczasem szanse na realne wdrożenie konstytuandy są niewielkie. Kolumbijska konstytucja jednoznacznie stanowi, że zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego wymaga zgody Kongresu. W obecnej konfiguracji politycznej, przy braku większości w żadnej z izb parlamentu, Petro i jego zaplecze nie są w stanie przeforsować takiego rozwiązania samodzielnie. W tej sytuacji jego propozycja wygląda bardziej na próbę wywarcia politycznej presji i remobilizacji elektoratu niż realny projekt ustrojowej przebudowy państwa.

Warto też przypomnieć, że napięcie polityczne narasta od miesięcy. Kilka dni przed głosowaniem nad reformą pracy doszło do zamachu na senatora z obozu rządowego, co tylko zaostriżyło atmosferę w parlamencie. Prezydent jest również oskarżany o zbyt łagodne podejście wobec zbrojnej partyzantki Armii Wyzwolenia Narodowego (ELN – Ejército de Liberación Nacional), która – mimo trwających rozmów pokojowych – nie złożyła broni i nadal prowadzi działalność zbrojną, w tym porwania, zamachy i handel narkotykami. ELN to ostatnia aktywna w Kolumbii lewicowa partyzantka, wywodząca się z ruchów rewolucyjnych lat 1960., która od lat destabilizuje sytuację w wielu regionach kraju. Dla wielu Kolumbijczyków stanowi to dowód na brak konsekwencji i zdecydowania ze strony władz wobec zagrożeń wewnętrznych.

W obliczu tej sytuacji Petro znajduje się w coraz trudniejszej sytuacji. Według czerwcowego sondażu Instytutu Invamer poparcie dla prezydenta spadło do 29% – to znaczny spadek względem kwietniowego wyniku 37%. Jednocześnie aż 64% respondentów wyraża zdecydowaną dezaprobatę wobec jego polityki. Co więcej, Petro traci poparcie wśród młodzieży i warstw najuboższych – grup społecznych, które stanowiły podstawę jego elektoratu podczas kampanii prezydenckiej. Dodatkowo 26 czerwca kolumbijski Trybunał Konstytucyjny zawiesił postępowanie w sprawie domniemanego nielegalnego finansowania jego kampanii w 2022 roku, uznając, że tylko Izba Reprezentantów ma prawo prowadzić takie śledztwo. Choć formalnie było to zwycięstwo proceduralne prezydenta, sprawa nadal rzuca cień na jego wiarygodność i wzmacnia klimat politycznego napięcia.

Mimo sukcesu reformy pracy Petro wchodzi w fazę trudnej politycznej ofensywy. Jego plan konstytuancy ma wymiar mobilizacyjny, ale napotyka poważne przeszkody prawne i instytucjonalne. Niezależnie od tego, czy zostanie zrealizowany, spór o konstytucję pokazuje, że Kolumbia znalazła się w kluczowym momencie – między demokratyzacją a obroną interesów dotychczasowego establishmentu.

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)